TATERNIK

ORGAN SEKCJI TURYSTYCZNEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1915—1921

REDAKTOR: DR. MIECZYSŁAW ŚWIERZ

KRAKÓW 1921
NAKŁADEM SEKCJI TURYSTYCZNEJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

†

Marjan Smoluchowski.

Lutosławski nauczył nas rozróżniać dwa typy działaczy: społeczników i filaretów. Pierwsi pracują nad masami, drudzy nad sobą samym; ci pragną ogarnąć jaknajszersze obszary, tamci wniknąć jaknajgłębiej. Smoluchowski jako uczony i jako taternik był filaretą w najczystszem tego słowa znaczeniu. Dlatego mało był znany szerszemu ogółowi i nie wywarł w dobie powstawania współczesnego taternictwa naszego takiego wpływu, jakiby przy swem wielkiem doświadczeniu i znajomości zachodniej techniki alpejskiej wywrzeć był mógł. Przeciwnie, to taternictwo nasze, z chwilą gdy stanęło na wyżynie zachodu, odszukało Smoluchowskiego, by mu w swem gronie należne miejsce oddać. Jest to bowiem przywilejem tego typu ludzi w społeczeństwach kulturalnych, że nie szukają lecz są poszukiwani.

Marjan Smoluchowski wychował się we Wiedniu. Jako alpinista należał wraz z bratem Tadeuszem do Akademickiej Sekcji D. Oe. A. V., w którem to środowisku szukał potrzebnej podniety i towarzyszy wycieczkowych w latach 1891—4. Były to czasy płodne i wspaniałe: brzmiały jeszcze echa wielkich wypraw Zsigmondy'ego i Purtschellera, alpinizm nowoczesny wstępował w okres swego męskiego rozwoju pod hasłem »bez przewodnika«. Z drugiej strony jako reakcja wobec mnożących się katastrof górskich występuje, szczególnie silnie we wspomnianem środowisku wiedeńskiem, »legitymizm« — dążność do jaknajdalszego posunięcia sprawności technicznej i nie przedsiębrania niczego, coby granice pewności przekraczało i zdawało losy alpinisty na łaskę przypadku. Takim to, krzyżującym się by dojść do syntezy, wpływom podlega Smoluchowski, któremu siły fizyczne, wyrobienie w licznych gałęziach ćwiczeń fizycznych, zręczność i odwaga, a z drugiej strony i przytomność umysłu, spokój i przezorność, rokowały świetną przyszłość alpinistyczną. W czasie tym zwiedza całe Alpy Wschodnie, robiąc przytem szereg pierwszych przejść w Dolomitach.

Wkrótce nie wystarczają mu wycieczki skaliste. Klasyczna droga rozwoju wiedzie Go — w 1894 r. — w poszukiwaniu wspanialszych przygód i pełniejszych przeżyć na szczyty i lodowce Alp Szwajcarskich. Tu jednak zaczyna się zwykła tragedja taternika: w miarę jak z latami przybywa siły, doświadczenia i środków materjalnych, równocześnie rosną obowiązki rodzinne, społeczne czy inne. Wyrastają inne cele i inne problemy opanowują myśli i pragnienia. Smoluchowski był uczonym wielkiej miary. Prace naukowe odrywają go od gór — duchowo i cieleśnie — więżą w dolinach, w kamiennych pustyniach wielkich miast, gdzie w dymie kominów fabrycznych i hałasie życia gorączkowego tworzy się współczesna cywilizacja. Odtąd tylko co lat kilka spędza parę tygodni wakacyjnych w górach wysokich — w r. 1901 w Dolomitach, w 1904 w Karyntji, w 1909 w Alpach Berneńskich, w 1910 i 1911 w Tatrach*). Nie wygasa w Nim jednak tęsknota alpinisty; gdy jest zdala od gór wysokich, zwiedza małe — Szkocję podczas studjów w Glasgowie, w czasach lwowskich Karpaty zimowe na nartach, a w lecie 1917 Ojców, skąd przynosi śmiertelną chorobę.

Jako taternik przedstawiał typ wspaniały, wytworny i zrównoważony. Lubił przejścia trudne — nowe; wyprawy wielkie — odkrywcze. Wystarczyłoby to może niejednemu z naszych taksatorów, by zaliczyć Go do typu gimnastyczno-współzawodniczego. A jednak jak fałszywe byłoby to określenie w odniesieniu do Smoluchowskiego, który wrażliwy niezwykle na wszelkie przejawy piękna w sztuce i w nauce, odczuwał jak nikt inny piękno przyrody górskiej, który w czasach, gdy nie wszedł jeszcze w użycie aparat fotograficzny do łatwego »uwieczniania« wszystkiego bez wyboru, nosił we worku szkicownik i szkatułkę z farbami.

Jako towarzysz był Smoluchowski ideałem. Pewny, spokojny, wyrozumiały, nie narzucał zdania nikomu, zdając się mówić: ja robię tak, a ty rób jak chcesz, byle dobrze. Mimo wrodzoną niechęć do publicznej działalności nie uchylał się od obowiązków i poświęcał Swój czas bezcenny, gdy tego od Niego żądano. Wierny członek Sekcji naszej od r. 1908, był w r. 1911 jej prezesem.

Los zabrał Go w pełni sił i pracy twórczej, 5 września 1917 r., w noc narodową najczarniejszą, kiedy raz za razem spadały na nas ciosy przeznaczenia, a ziemię polską zalewały fale nowego potopu. Poświęćmy wspomnienie i żal serdeczny Towarzyszowi, któremu nie danem było wejść z nami do Ziemi Obiecanej, choć był tego najgodniejszy.

Z. Klemensiewicz.

---

*) Nie będę kreślić tutaj szczegółowo turystycznego życia Smoluchowskiego, gdyż temat ten został wyczerpująco i z wielką starannością opracowany we wspomnieniu, poświęconem Zmarłemu przez W. Goetla (Pam. Tow. Tatrz. 1917/18).